Nr. 661. Kraków, Piątek 31 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huposyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Akcya pokojowa w Szwajcaryi.

Zurych, 31 grudnia.

Prasa szwajcarska omawia dalej kwestyę pokoju, przyczem ocenia siły wojenne obu stron walczących w sposób charakterystyczny dla szwajcarskiej opinii publicznej. I tak na przykład »Nationalzeitung« z Bazylei czyni następującą uwagę:

»Gdy wszystkie próby ofenzywy francuskiej spełzły na niczem, nie można przypuścić, ażeby przyszłe szturmy do silnego frontu niemieckiego były szczęśliwsze. **Dla Francyi tedy dalsza wojna nie rokuje powodzenia.** Niemcy mogą wyczerpać się, ale nie prędzej, **aż wyczerpie się strona przeciwna,** która też wtedy z wyczerpania niemieckiego nie będzie mieć korzyści. My, neutralni, nie tracimy oczywiście nadziei, że ten lub ów rozsądny projekt **ochroni Europę przed zupełną utratą sił.**

Prasa niemiecka o szwajcarskim projekcie pokoju.

Berlin, 31 grudnia.

Z powodu znanych warunków pokojowych, ogłoszonych przez »N. Zürcher Ztg.« pisze »Berliner Tageblatt«:

Artykuł, który pojawił się w »Neue Zürcher Zeitung« i został rozesłany do dzienników niemieckich przez telegraficzne Biuro Wolffa, zaopatrzyło wspomniane Biuro w uwagę, że »oczywiście nieuzasadnionem jest mniemanie, jakoby ów artykuł był macką pokojową, wysuniętą ze strony niemieckiej«.

Myliłby się ten, ktoby w tej uwadze dopatrywał się nie bardzo wiarygodnego sprostowania urzędowego. Uwaga Biura Wolffa **jest autentyczna i trafna.** Nie tutaj nie wiadomo ani o źródle, ani o autorze owego artykułu. Osobistość, która w artykule powtórzyła to, co słyszała w dobrze poinformowanych rzekomo kołach niemieckich mniej lub więcej dokładnie, niewątpliwie kierowała się myślą, że artykułem swoim przysłuży się sprawie pokoju.

Bombardowanie Warny.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 31 grudnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Aten:

Wedle wiadomości Biura Reutera, **flota rosyjska znowu ostrzeliwała Warnę, zwłaszcza zamek królewski, poczem odpłynęła.**

Balon wywiadowczy nad Salonikami

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 31 grudnia.

»Az Est« donosi z Salonik pod datą 30 bm.:

Wczoraj pojawił się nad Salonikami **wielki balon sterowy austro-węgierski, czy niemiecki,** i krążył nad stanowiskami angielsko-francuskiemi w celach wywiadowczych.

Włosi nad granicą Epiru.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 31 grudnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Wedle dzienników z Lyonu, niektóre **oddziały włoskie,** które wylądowały pod Waloną, **zbliżają się do pewnych punktów nad granicą północnego Epiru i pod Tepeleni.**

Zarządzenia wojenne w Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 31 grudnia.

Rocznik 1892 będzie dnia 15 stycznia puszczony do domu. Równocześnie będą zaciągnięte trzy roczniki dotychczas nie zarejestrowanych żołnierzy.

Anglicy werbują w Albanii.

Budapeszt, 31 grudnia.

»Az Est« donosi z Aten:

Wedle wiadomości z Salonik, **oficerowie angielscy przybyli do Albanii, ażeby werbować ochotników albańskich** dla wojsk w Salonikach. Anglicy łudzą się, że w ten sposób zdołają zaciągnąć do wojska 20.000 do 25.000 Albańczyków.

Wojska francuskie w Małej Azyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 31 grudnia.

Agencya Havasa donosi z Aten: Jak dzienniki donoszą, rząd grecki został zawiadomiony, że **francuskie oddziały wojsk, które wylądowały na Costelerizo, mają ułatwić akcyę koalicyi przeciw Adalii.**

Zapowiedź ofenzywy angielsko-francuskiej w Macedonii.

Budapeszt, 31 grudnia.

»Az Est« donosi z Salonik:

Francuski sztab generalny ogłosił następujący komunikat: **Wojska koalicyi w Macedonii podejmą ofenzywę, która ma na celu nie tylko obronę Macedonii, lecz także wykonanie planu wojennego,** który został wypracowany przez radę wojenną w Londynie.

Berlin—Konstantynopol.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wrocław, 31 grudnia.

Dyrekcya kolejowa podaje do wiadomości: Pierwszy pociąg Berlin—Konstantynopol nie zacznie jeszcze kursować od dnia 1 stycznia, jednakże termin rozpoczęcia ruchu tych pociągów podany będzie w przeciągu krótkiego czasu do wiadomości.

Wybuch w magazynach prochu.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 31 grudnia.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą:

Składy prochu w Słonimiu (gubernia grodzieńska) **wyleciały w powietrze.** Szkody są olbrzymie. Kilka osób uwięziono.

Ospa w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 grudnia.

Od 19 do 25 grudnia stwierdzono w Galicyi 1.083 wypadków ospy w 49 powiatach (232 gminach) u mieszkańców.

Tymczasowe zwiększenie zaopatrzeń wojennych.

Urzędowy dziennik »Wiener Ztg.« donosi: Na podstawie postanowień przeprowadzonych do dwóch rozporządzeń z dnia 28 czerwca 1915 r. o tymczasowem zwiększeniu zaopatrzeń wojennych, wydało ministerstwo wojny za pomocą rozporządzenia z dnia 3 bm. następujące przepisy:

1. W razie niezamożności mogą w urzędach gminnych miejsc swojego pobytu prosić o wsparcia państwowe także ci podoficerowie, którzy na ochotnika służyli dalej w armii, a podczas obecnej wojny, lub z powodu niej stali się inwalidami; o wsparcia mogą prosić dla siebie i swoich rodzin (żony, ślubne i nieślubne dzieci, ojciec, matka, dziadek, babka). Tak samo prosić mogą o wsparcie osoby, pozostałe po owych podoficerach, którzy podczas wojny, lub skutkiem niej polegli, albo umarli, a więc wdowy, ślubne i nieślubne sieroty, rodzice, dziadowie.

2. Jeżeli wdowy i sieroty po służących na ochotnika podoficerach pobierają przez 6 miesięcy po śmierci męża względnie ojca obok ustawowych zaopatrzeń także różnicę wobec poprzednich poborów, to wsparcia państwowe mogą być im przyznane dopiero począwszy od siódmego miesiąca.

3. Wsparcia państwowe bywają udzielane obok ustawowych zaopatrzeń.

4. Oddział, który pewnej osobie udziela urlopu po superarbitrowaniu, ma jej zarazem dać pismo, z którego wynika, że osoba owa została oznaczona za inwalidę i ma otrzymać wsparcie państwowe. Pismo również ma stwierdzić, w jakim stopniu zmniejszyła się zdolność zarobkowa urlopowanego, względnie czy nie jest on zupełnie niezdolnym do pracy.

5. Jeżeli komenda wojskowa nie godzi się na orzeczenie i wniosek komisyi superarbitrującej, w takim razie ma o tem zawiadomić urząd gminny tej miejscowości, w której przebywa urlopowany.

6. Wojskowe domy inwalidów mają o możności otrzymania wsparcia zawiadomić tych dobrowolnie dalej służących podoficerów, którzy znajdują się w ewidencyi owych domów.

Co do obywateli austryackich obowiązują jeszcze następujące przepisy:

7. Zasiłki państwowe nie są wsparciami dla ubogich i nie powodują odpowiednich skutków prawnych.

8. Podoficerowie, służący dłużej dobrowolnie, tudzież osoby po nich pozostałe muszą otrzymać od władzy wojskowej potwierdzenie swojej niezamożności. Fakt niezamożności zachodzi w takim razie, jeżeli konieczne utrzymanie życia nie jest możliwe bez zasiłku państwowego. Oprócz pożywienia, pomieszkania i odzieży należą do potrzeb życia także koszta leczenia i pielęgnowania, a u dzieci koszta wychowania.

9. O każdym przyznanym zasiłku ma być zawiadomiona intendantura drugiego korpusu w Wiedniu. Gdy zajdą okoliczności, wyłączające prawo pobierania zasiłku, to ma być o tem zawiadomiona krajowa komisya zasiłkowa tego okręgu administracyjnego, do którego przynależna jest osoba, pobierająca zasiłek państwowy. Do takich okoliczności należą: odzyskanie możności zarobkowania, przyjęcie obcego prawa obywatelstwa, utrata pensyi inwalidzkiej z powodu wyroku sądowego, usunięcie ubostwa, śmierć inwalida.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Ostatni dzień roku. Ciężki rok 1915, rok wojny, który kiedyś w historyi będzie miał wielką, osobną kartę, zbliża się ku końcowi. Dzisiaj upływa ostatni jego dzień, a ci, którzy go przeżyli, powiadają z uczuciem ulgi i pewnej nawet dumy: »przetrwaliśmy«. Liczymy już ostatnie jego chwile; dzisiaj o północy witać już będziemy rok nowy, który nie wiadomo, co przyniesie. Na wielu ustach drży to pytanie — z trwogą, nadzieją, niepokojem połączone; nikt na nie odpowiedzieć sobie, ani innym nie może.

Na razie żegnamy stary rok, z którym poznaliśmy się, niestety, bardzo blizko a dotkliwie. Ostatni jego dzień upływa wśród jakiej takiej pogody; niebo nie jest zbyt radosne, ale i niezbyt chmurne: przeciętna dola. Nawet na najbliższą przyszłość nic z niej wywnioskować nie można.

Dzisiaj o północy, na rocznym przełomie, wzniesie się w górę w domach prywatnych i lokalach publicznych wiele kielichów z jednem, jedynem życzeniem: oby rok nowy przyniósł nam spełnienie tego, co tkwi dzisiaj na dnie serc polskich.

Wieczór Sylwestrowy w kawiarni Esplanade, z którego czysty dochód przeznaczono na sekcyę szpitalną krakowskiej Ligi kobiet, odbędzie się dzisiaj, dzięki uczynności właściciela lokalu. Panie z Ligi sprzedawać będą karty wstępu po 1 kor. od osoby i wręczać będą kalendarzyki.

Wpływ wojny na budżet m. Krakowa. Donieśliśmy już, iż budżet Wielkiego Krakowa (łącznie z Podgórzem) na rok 1915/16, obejmujący czas od 1 lipca 1915 do 30 czerwca 1916 zamyka się niedoborem w kwocie 1,802.119 koron. Deficyt ten jest wynikiem toczącej się obecnie wojny. Wogóle wszystkie miasta naszego kraju bilansują z powodu wypadków wojennych większymi lub mniejszymi niedoborami. Dla porównania przypominamy, że w budżecie r. 1915/16 m. Lwowa niedobór preliminowany jest na kwotę 6,779.500 koron.

W projekcie krakowskiego budżetu na rok 1915/16 odzwierciedla się w całej pełni wpływ toczącej się od kilkunastu miesięcy wojny. Gmina m. Krakowa z mocy obowiązujących ją ustaw powołana jest do ponoszenia rozlicznych świadczeń wojennych, tem zaś dla niej uciążliwszych, że Kraków jest twierdzą. Wystarczy n. p. podnieść, że niezmiernie zaciążyły na budżecie wydatki z powodu kwaterunku wojska, dalej wydatki spowodowane zarządzeniami mobilizacyjnemi i ewakuacyjnemi, wydatki na zwalczanie chorób epidemicznych, wreszcie niebywałych rozmiarów drożyzna, która pociągnęła za sobą zwyżkę przechodzących zwykłą miarę cen w ogólności, w szczególności zaś wywołała znaczne podwyższenie wydatków na materyały, robociznę, paszę, umundurowanie, opał, oświetlenie i t. p., a okoliczność ta musiała znaleźć odpowiedni wyraz w cyfrach budżetowych.

Równocześnie ze wzrostem wydatków nastąpił wielki ubytek w dochodach, którego źródła należy szukać głównie w zarządzeniach ewakuacyjnych.

Zarządzenia dotyczące wcześniejszego zamykania sklepów, lokali gastronomicznych i t. p., ograniczające niejednokrotnie otwarcie ich do kilku zaledwie godzin dziennie, dalej ubytek wskutek zarządzeń ewakuacyjnych licznej rzeszy mieszkańców Krakowa musiały z natury rzeczy silnie oddziałać na dochody gminne, w szczególności zaś na dochody z konsumcyi gazu, prądu elektrycznego, podatku tramwajowego, a więc w dziedzinach, stanowiących poważne źródło dochodów miejskich.

W projekcie budżetu cyfry wydatków na cele oświatowe, kulturalne, dobroczynności publicznej doznały bądź pewnej zwyżki, bądź też uległy nieznaczne zresztą tylko redukcyi w porównaniu z okresem ubiegłym.

Podnieść należy, że wskutek niebywałej drożyzny prezydyum miasta, pragnąc przyjść w tych ciężkich czasach z pomocą, przyznało urzędnikom miejskim na szereg miesięcy dodatek „wojenny", który też znaczne pochłonął sumy, a tem samem pociągnął za sobą wielkie w tym kierunku koszta.

Ubytek dochodów wynosi kwotę **1,426.000 koron,** przyrost wydatków **1,211.000 koron,** razem więc ubytek dochodów i przyrost wydatków wynosi — **2,637.000 koron.**

Ubytek dochodów z gazowni miejskiej wynosi 613.000 K, z podatków gminnych 230.000 K, podatków konsumcyjnych 270.000 K, opłat za myto rogatkowe 155.000 K, podatku tramwajowego — 30.000 K, z wapienników i kamieniołomów 50.000 koron.

Na przyrost wydatków składają się następujące cyfry: dodatek drożyźniany wojenny dla urzędników i lekarzy 260.000 K, zakład czyszczenia miasta 245.000 wydatki na kwatery chwilowe dla oficerów 365.000 K, wydatki na rzecz inwalidów wojskowych, kontrola spożycia mąki i chleba, wydatki z powodu ewakuacyi i mobilizacyi ogółem 307.000 koron.

Z ruchu tramwajowego w Krakowie. Roboty około nowej linii tramwajowej na przestrzeni od ulicy Zwierzynieckiej do Sławkowskiej będą po Nowym Roku ukończone w zupełności i wówczas odbędzie się pierwsza próbna jazda. W ulicy Zwierzynieckiej, oraz u wylotu ulicy Sławkowskiej urządzono po raz pierwszy w Krakowie motory elektryczne do przekładania zwrotnic. W dniach od 16 do 21 stycznia 1916 roku urzędować będzie komisya z ramienia ministerstwa kolejowego, a w dniu 22 stycznia nastąpi otwarcie ruchu.

Szczegółowy rozkład ruchu ustali komisya tramwajowa, programy rozkładu jazdy są już w przygotowaniu. Pierwszy wóz na głównej linii odjeżdża od mostu podgórskiego o godzinie 5.45 rano, na dworzec kolejowy przybywa o 6.04, jazda trwa więc 19 minut. Pierwszy wóz z dworca osobowego odjeżdża o 6.09 rano, ostatni o 10.53 wieczór; od mostu podgórskiego odjeżdża ostatni wóz o 10.29 wieczór.

Na pierwszej linii tramwajowej (most podgórski—dworzec osobowy) kursuje 12 wozów motorowych i 10 dołączanych, na drugiej (park Krakowski—Rynek) 5 motorowych i 4 dołączane, na trzeciej (dworzec towarowy—III most) 7 wozów motorowych, na czwartej (park Jordana—Rynek) 3 wozy motorowe, na piątej (Salwator—Lubicz) 7 wozów motorowych.

Ruch tramwajowy znacznie się rozwinie po otwarciu nowej linii od Zwierzynieckiej do Sławkowskiej ulicy.

Drobni handlarze węgla w Krakowie żalą się, iż Wojenna Centrala handlowa obecnie nie przyjmuje od nich zamówień, tylko odsyła ich do hurtowników po węgiel, co w rezultacie odbija się na kieszeniach konsumentów. Drobni handlarze płacili za wagon węgla, zakupiony za pośrednictwem Centrali, po 255 koron z dowozem i wszystkimi wydatkami, hurtownicy zaś sprzedają tę samą ilość węgla na miejscu po 260 koron bez przywozu. Obecnie hurtownicy sprzedają drobnym handlarzom co trzeci dzień tylko po 50 centnarów węgla. Faktem jest, że hurtownicy skartelowani zarabiają grube sumy na sprzedaży węgla kosztem szerokich kół ludności i powodują jego drożyznę. Byłoby pożądanem, ażeby Centrala uwzględniała także obecnie zamówienia drobnych handlarzy, skazanych teraz na zaopatrywanie się w opał u hurtowników, sprzedających węgiel ze znacznym zyskiem. Publiczność więc, kupując opał, musi opłacać zarobek i hurtownika i drobnego handlarza. Wiele drobnych składów jest zamkniętych z powodu braku węgla, nadto węgiel, zakupiony u hurtowników, zamiast po 1 K 50 h, musiałby być sprzedawany po 1 K 90 h za centnar w składach drobnych handlarzy.

Nafta potaniała. Magistrat krakowski na podstawie § 7 rozp. ministeryalnego z 18 b. m. ustanowił następujące ceny maksymalne nafty przy sprzedaży cząstkowej, t. j. w ilościach mniejszych aniżeli zawartość jednej beczki, a mianowicie za 1 kg. 56 hal., za litr 48 hal. (dotąd płacono za litr 66 hal.). Ceny te obowiązywać będą od 2 stycznia 1916 r. przy sprzedaży w sklepie bez dostawy.

W rafineryach galicyjskich cena nafty spadła o kilkanaście koron na beczce.

Z Wojennej Centrali handlowej. Na szefa działu aprowizacyjnego Wojennej Centrali handlowej powołany został znany w tutejszych sferach kupiec p. Bolesław Bilikiewicz. Wytrawna znajomość rynków i w długoletniej pracy zawodowej nabyta rutyna kupiecka p. Bilikiewicza pozwolą mu z pewnością rozwinąć na tem nowem odpowiedzialnem stanowisku owocną działalność w tak ważnej dzisiaj dziedzinie, jak aprowizacya.

Muzyka kościelna. W sobotę dnia 1 stycznia w kościele św. Marka o godzinie 10, w czasie sumy, wykonane będą pod kierunkiem p. Bolesława Walewskiego kolędy na chór mieszany w układzie Żeleńskiego, na chór męski Maszyńskiego i Gounoda, a na 2 głosy żeńskie pieśń p. t. „Matka przy żłóbku" Cezara Franka. W niedzielę wykonane będą tamże kolędy staropolskie z 16 i 17 stulecia w układzie harmonicznym B. Walewskiego oraz kompozycye Orlanda Lasso i innych współczesnych.

W dzień Nowego Roku w kościele OO. Zmartwychwstańców podczas mszy św. o godz. 10 odśpiewane zostaną przez panią Ludwikę Grodzicką kolędy i pieśni układu prof. Michała Świerzyńskiego przy akompaniamencie kompozytora.

Obrady krajowej komisyi świadczeń wojennych w Białej. W dniach 21 i 22 b. m. obradowała w namiestnictwie w Białej krajowa komisya dla świadczeń wojennych, ustanowiona na zasadzie ustawy z 26 grudnia 1912 roku. Przewodniczył namiestnik, a w dalszym ciągu radca dworu Zimny. Uczestniczyli: członek Wydziału krajowego dr Jahl w zastępstwie marszałka krajowego, członek Wydziału krajowego Kiweluk, reprezentant wojskowej komendy terytoryalnej major Nellhiebel i reprezentant intendantury pierwszego korpusu, starszy intendent pierwszej klasy Fuglewicz, reprezentant krajowej dyrekcyi skarbu radca skarbu Nawrocki, referent namiestnictwa radca namiestnictwa dr Wawrausch.

Po zagajeniu obrad przez namiestnika, przystąpiono do obrad nad poszczególnemi sprawami i przedyskutowano spraw 1.682, tyczących się roszczeń za dostarczone lub wykonane świadczenia wojenne z powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego, chrzanowskiego, oświęcimskiego, żywieckiego, gorlickiego i kołomyjskiego, i z m. Krakowa. Co do 1.664 spraw, powzięto merytoryczną uchwałę, resztę zaś postanowiono bądź odstąpić właściwej intendanturze wojskowej do bezpośredniego załatwienia, bądź zwrócić I instancyi do uzupełnienia w kierunkach, wskazanych przez komisyę. Sprawy, merytorycznie załatwione, będą teraz za pośrednictwem ministerstwa obrony krajowej przedłożone ustanowionej po myśli § 33 przytoczonej na wstępie ustawy komisyi ministeryalnej, która jest powołana do ostatecznego rozstrzygania o zgłoszonych roszczeniach z tytułu świadczeń wojennych.

Obowiązki walutowe eksporterów. Ministerstwo skarbu zarządziło, aby eksporterzy z okazyi otrzymania zezwolenia wywozu obowiązywali się do wpłacania uzyskanej ze sprzedaży waluty zagranicznej do Banku austryacko-węgierskiego. Zarządzenie to wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1916 r. Formalnie będzie ono w ten sposób przeprowadzone, że strony, które ubiegają się o pozwolenie na wywóz, przedłożyć mają przedewszystkiem potwierdzenie pisemne Banku austryacko-węgierskiego, względnie filii tego Banku, że zobowiązały się w razie otrzymania zezwolenia na wywóz do wpłacenia oczekiwanej waluty zagranicznej. Wyjątek stanowić będą wypadki, w których idzie o kwoty niższe od 200 marek, względnie odpowiednie kwoty innej obcej waluty, jakoteż o wywóz do obszaru okupacyjnego, znajdującego się pod austryacko-węgierskim zarządem wojskowym.

Z kroniki żałobnej. Dr Adolf Reifer, b. lekarz miejski, honorowy obywatel miasta Tarnobrzega, zmarł dnia 30 b. m. w Krakowie.

Z kraju.

Budowa baraków pod Przemyślem. Wychodzące w Wiedniu czasopismo „Neue Holzzeitung" przynosi następującą notatkę: „Zakład kredytowy węgierskich handlarzy drzewa, tow. akc. w Budapeszcie, otrzymał od politycznych władz Galicyi zamówienie na budowę baraków i domów drewnianych, przeznaczonych dla uchodźców, powracających do Przemyśla, oraz w okolice tego miasta. Wartość tego zamówienia wynosi około 5,900,000 koron. Bank ma widoki na dalsze jeszcze zamówienia. Techniczne kierownictwo budowy zostało powierzone firmie Bela Fonagy."

Splądrowany bank w Brodach. Brodzka Izba handlowa i przemysłowa wystosowała do ministerstwa spraw wewnętrznych memoryał, opisujący splądrowanie przez Rosyan filii graskiego banku kredytowego w Brodach. Wedle memoryału, Rosyanie wtargnęli do skarbca banku, rozbili 209 skrytek prywatnych i zabrali znaczną gotówkę, losy, papiery wartościowe, weksle, polisy i t. d. wartości kilku milionów koron; zabrali też złożone tam dla bezpieczeństwa kufry, towary, księgi kupieckie. Zrabowania dopuścili się Rosyanie podczas ucieczki ze Lwowa; sprawcą był ówczesny komendant etapowy w Brodach, kniaź Czerkaskij.

Gwiazdka w szpitalach wojskowych w Tarnowie. Z Tarnowa piszą nam:

Dzięki inicyatywie i zajęciu się pani Heleny Reinerowej, małżonki tutejszego starosty, zawiązał się komitet pań z tutejszej inteligencyi, który niespełna w trzech tygodniach zebrał kwotę przeszło 5.000 K dla zakupu podarków i urządzenia gwiazdki dla rannych i chorych żołnierzy tutejszych szpitali. W dniu 24-go grudnia br. przybyła p. Reinerowa z licznem gronem pań do szpitali, i kolejno we wszystkich pięciu odbyła się podniosła uroczystość gwiazdkowa. Przy suto przystrojonych choinkach, przemówił do żołnierzy ks. kapelan Kazimierz Bilczewski w podniosłych i rzewnych słowach, poczem panie rozdawały pakiety zawierające pieczywa, papierosy i inne praktyczne dla żołnierzy artykuły. Chór, złożony z pań, odśpiewał po dwie piękne kolędy, które do łez wzruszyły biednych chorych.

Obdzielono podarkami przeszło 1000 żołnierzy, a pozostałą kwotę jeszcze około 3.000 K przeznaczono na zakupno ciepłych ubrań dla idących w pole. Za ten objaw wysoko pojętej humanitarności i patryotyzmu, okazanego rannym i chorym bojownikom oraz podjęte trudy, składa WPani hofratowej Reinerowej i wszystkim paniom, które wspólnie zajmowały się urządzeniem tej uroczystości, komenda c. i k. szpitali tarnowskich najgorętsze podziękowanie i słowa „Bóg zapłać". Należy podnieść przytem rozrzewniającą serdeczność dziatwy szkolnej, która z nieznużoną pilnością i chęcią zbierała podarki dla żołnierzy, przyczem zebrano około 20.000 sztuk papierosów. Za szlachetne serca tej wiele obiecującej młodzieży również szczere dzięki składa C. i k. Komenda szpitali wojsk. w Tarnowie.

Z Królestwa Polskiego.

Założenie uniwersytetu ludowego w Chełmie. W Chełmie powstaje uniwersytet ludowy z następującym programem: wykłady systematyczne z języka, literatury i historyi polskiej (ze specyalnem uwzględnieniem historyi porozbiorowej), geografii ogólnej, oraz geografii ziem polskich, matematyki, przyrody i hygieny; kursy dla analfabetów, to jest początkowa nauka czytania, pisania i rachunków odczyty ze spraw bieżących. Przy uniwersytecie ludowym ma być urządzona biblioteka i czytelnia. — Będzie to pierwsza w Chełmie polska publiczna biblioteka i czytelnia. Na przeszkodzie temu pożytecznemu usiłowaniu stoi jednak brak polskich książek w Chełmie, oraz środków do nabycia ich w większej ilości. Liczne jednostki teraz mogłyby dla Chełmszczyzny zrobić bardzo wiele, zwłaszcza, że wszelkie przeszkody, dawniej istniejące, dzisiaj odpadły. Łaskawi ofiarodawcy zechcą książki, oraz dary swoje składać w sklepie pod firmą: A. Skawińska, Krakowskie Przedmieście 68 w Lublinie.

Maksymalne ceny przewoźnego na Wiśle. Generał-gubernator warszawski Beseler ustanowił za transporty Wisłą w granicach generał-gubernatorstwa następujące maksymalne należytości: za transporty wszelkiego rodzaju z biegiem rzeki najwyżej 6 fen., w górę najwyżej 8 fen. za kilometr i tonę, łącznie z kosztami holowania. Przekroczenie tego zarządzenia karane będzie utratą koncesyi i karą pieniężną do 500 rubli lub aresztem do 4 tygodni.

Kwestya „urzędów dla spraw włościańskich" w Królestwie. Wychodzący w Pińczowie „Dziennik urzędowy obwodu pińczowskiego" donosi:

Urzędy dla spraw włościańskich, utworzone ustawami rosyjskiemi w 1861 i 1876 r., nie mogą być na razie powołane do życia dla braku odpowiedniego personalu. Zarząd wojskowy nie może bowiem w danych stosunkach powoływać do urzędów nowych sił pomocniczych i dlatego zastosowanie odnośnych rosyjskich przepisów ustawowych nie może nastąpić. Sprawy, które według ustaw krajowych załatwiały przedtem urzędy dla spraw włościańskich, zostały przekazane w sposób następujący władzom, istniejącym na terenie okupowanym, a mianowicie: a) kompetencyi zwyczajnych sądów, wszystkie sprawy natury prawnoprywatnej przy zastosowaniu obowiązujących przepisów ustaw zasadniczych co do właściwości i toku instancyi. b) Kompetencyi c. k. komendy obwodowej w I instancyi, a c. k. generalnej gubernii w Lublinie w drugiej i ostatniej instancyi — wszystkie inne sprawy.

Ze świata.

Nowy komitet pomocy dla Polski. W Bazylei utworzył się komitet, mający na celu zbieranie funduszu zapomogowego dla ofiar wojny w Polsce. Fundusz ma być zbierany drogą sprzedaży kart pocztowych, przynoszących reprodukcye skarbów sztuki muzeum Czartoryskich w Krakowie, nigdzie dotąd — jak twierdzi odezwa komitetu — nie reprodukowanych. Kart tych poza Szwajcaryą nigdzie nabyć nie można. Dotąd wypuszczono dwie serye po 25 kart (serya po 5 fr.). Na czele komitetu, trudniącego się sprzedażą i rozsyłaniem kart, stoi profesor dr Paweł Speiser, jako prezydent, dr P. Chappius, jako sekretarz.

Z tragedyi tułaczów w Rosyi. „Birżywyja wiedomosti" przynoszą nowe bolesne szczegóły z tragedyj tułaczów, czyli tzw. „bieżeńców" w Rosyi. Z Kijowa donoszą do tego dziennika:

Tragedya zbiegów z dnia na dzień uwydatnia się w tragicznych prawdziwie kształtach. Naczelnik kijowskiego okręgu dróg i komunikacyi donosi, że tłumy wysiedlonych rozgrabiają na drogach pochodu materyały drzewne, przeznaczone do robót, łamią ogrodzenia budynków, a nawet rozbierają części nowych mostów. Wszelkie represye nie mają znaczenia, gdyż nieszczęsni proszą, aby ich zamykano w więzieniach. Dzieci mrą z głodu i chłodu. Nieboszczyków grzebie się bez trumien. Naczelnik proponuje ustawić w budynkach stacyjnych kilka wozów słomy, w którychby tułacze ogrzać się mogli, jak zwierzęta, jeżeli nie mogą ogrzać się jak ludzie.

Petersburskie Towarzystwo obrony kobiet otrzymuje setki doniesień, że nierząd wśród młodych dziewczynek, dzieci zbiegów, doszedł do olbrzymich rozmiarów. Z Kiszyniewa otrzymano list podpisany przez wybitnych działaczy i redaktorów gazet, z prośbą, aby towarzystwo zwalczało zło, demoralizujące młodzież i groźne dla ludności. Podobne pisma nadeszły z Charkowa, z Rostowa nad Donem i z innych miast.

Ludność Petersburga. Zarząd stolicy rosyjskiej, wobec drożyzny i grożącego braku środków żywności, zarządził niedawno nowy spis ludności Petersburga, aby uregulować konsumcyę i przeprowadzić nowe przepisy aprowizacyjne. Spisu tego jeszcze nie ukończono, gdyż niektóre państwowe zakłady mimo wielokrotnych wezwań, dotąd nie podały liczby swych mieszkańców. Jednakże ogółem naliczono 2,300.000 dusz (w 1910 roku 1,900.000). Liczbę osób dotąd niewciągniętych do spisu oceniają na 50.000. Z ogólnej liczby mieszkańców przypada 82.000 na uchodźców, ci więc nie mogą być włączeni do liczby stałych mieszkańców stolicy. Ale i po tej korekturze przyrost cyfry ludności w ostatnich latach okazuje się bardzo znacznym.

Jako szczegół uwagi godny, zapisać jeszcze należy, że na czas wojny wydalono z Petersburga około 30.000 austro-węgierskich i niemieckich podannych. Niewielu z nich powróci zapewne na stały pobyt nad Newę.

Straty arystokracyi niemieckiej. Świeżo wydany gotajski almanach genealogiczny podaje straty, jakie poniosły w ludziach rodziny niemieckiej arystokracyi. Do dnia 1 listopada 1915 roku z rodzin hrabiowskich zginęło 186 osób, z rodzin baronowskich 456 osób, ze starorycerskich rodzin 592 osób i ze świeżej szlachty 552 osób, razem 1.786 osób.

Wpływ wojny na dziennikarstwo w Niemczech. Statystyczny rocznik państwa niemieckiego wykazuje, że od kwietnia br. przestało wychodzić w Niemczech przeszło 1.300 gazet. Od początku wojny przestało wychodzić około 3.000 gazet codziennych i pism peryodycznych.

Regina pacis, ora pro nobis! Jak donoszą z Amsterdamu do „Arbeiter Ztg.", kilku biskupów różnych narodowości wyjednało sobie u papieża pozwolenie, by przez cały czas trwania wojny w litanii do Matki Boskiej dodawać także wołanie: „Regina pacis, ora pro nobis!" (Królowo pokoju, módl się za nami!).

Lodowce na morzu Białem. Wychodzący w Kopenhadze dziennik „National Tidende" donosi z Chrystyanii: Przeszło 100 okrętów, przeważnie amerykańskich, angielskich i francuskich utkwiło w lodach na morzu Białem. Nie mogą one ruszyć dalej, i będą musiały przezimować wśród lodów. Ostatnim okrętem, który jeszcze na czas opuścił Archangielsk i zdołał ujść przed lodami, był norweski parowiec „Moding", który zawinął do portu Tromsö. Okręt musiał stoczyć walkę z orkanem, a załoga ucierpiała silnie skutkiem mrozu. Orkan ów, który w czasie świąt Bożego Narodzenia szalał nad wybrzeżami norweskiemi, należał do najgwałtowniejszych, jakie zapamiętała ludność tamtejsza. Liczne okręty zostały uszkodzone. Parowiec „Moding" uratował się od zatonięcia tylko w ten sposób, że załoga cały ładunek nafty wypompowała na morze. Niektóre parowce były pokryte tak grubą skorupą lodu, że musiały zawinąć do najbliższego portu.

Wzmożony popyt na dyamenty. Spółka kopalniana pod firmą „de Beers Consolidated Mines Co." zamknęła w dniu 30 czerwca b. r. ostatni rok obrotowy stratą w kwocie 508.600 funtów szterlingów. W roku poprzednim czysty zysk wynosił 2,870.000 funtów szterlingów. Na akcye pierwszeństwa przypadło 40% dywidendy, na zwykłe akcye 59%. — W ostatnim roku sprawozdawczym sprzedaż dyamentów spadła z kwoty 5,123.000 funtów szterlingów na 574.000 funty. Sprawozdanie kierownictwa wymienionej spółki kopalnianej podnosi, że popyt na dyamenty w krajach neutralnych wzmógł się obecnie. — Z tego powodu zarządzono na styczeń podjęcie pracy w ograniczonych rozmiarach.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 31 b. m.: »Wiek miłości« (nowość), komedya w 4 aktach Wolffa.

W sobotę 1 stycznia po południu: »Kościuszko pod Racławicami«; wieczór »Betleem polskie«.

Repertoar teatru ludowego.

Piątek 31 grudnia o godzinie 7½ wieczorem „Revue Sylwestrowe".

Ocalenie zamku w Podhorcach.

„Nowości Ilustrowane" zamieszczają list zarządcy zamku ks. Sanguszków w Podhorcach, p. Marcina Grabikowskiego, który podaje szczegóły o losach zamku i jego zbiorów podczas inwazyi rosyjskiej. Z listu tego przytaczamy następujące szczegóły:

Dnia 24 sierpnia z. r. z zamkowej terasy, u stóp której rozkładają się bezkresne pola aż ku granicy, — patrzyłem na wlewające się w kraj morze wojsk rosyjskich. We wsi i w zamku cisza i pustka. Przeważna część ludności ukryła się w najgłębszych tajniach lasu. Na olbrzymie szeregi obcych wojsk, zbliżające się ku Podhorcom, spoglądało dwóch starców: jeden dostojny, wyniosły, ciężar wieków dźwigający, chwałą przeszłości i skarbcem swym dumny — zamek, drugi — maluczki, strażnik pierwszego i jego czciciel — obaj losu swego niepewni.

Po przejściu patroli zajechał do zamku generalny sztab XI korpusu i zaraz na wstępie powiedziano mi, że obecność moja zaważyła wiele na losach zamku. Na moje gorące prośby, aby szanowano zbiory i nie używano sal muzeum na wojskowe kwatery, wydano następujący rozkaz, którego kopię natychmiast umieściłem na bramie zamkowej i drzwiach, wiodących do muzeum. Rozkaz ten, napisany po rosyjsku, w dosłownym przekładzie brzmi, jak następuje:

„Komendant XI ar. korpusu nakazuje, aby na pierwszym piętrze zamku w Podhorcach, w salach, gdzie mieści się muzeum i kaplica, mająca historyczne znaczenie, nie urządzano kwater wojskowych". — Generał-major Sułkiewicz.

Od dnia wkroczenia armii rosyjskiej rojno było w zamku i gwarno, ale nad nami zawisła ciężka chmura niepewności. Komnaty parteru zajmowano kolejno to na kwatery dla sztabów generalnych XI i XXII korpusu, to dla komendy etapowej i „uriadników" policyjnych. Oddziały wojska, treny i „parki" artyleryjskie zapełniały dziedziniec i park zamkowy. Tysiące koni rżało pod prastaremi lipami, na polanach bieliły się liczne namioty, suszyły się skóry zabitych wołów, pracowały warsztaty szewskie, stolarskie, dźwięczały młoty kowalskie, żołnierze, rozochoceni brzękiem teorbanów, zawodzeniem fletów i chrapaniem harmonijek różnego rodzaju, wytupywali kozaka, gwiżdżąc i wykrzykując, a cały ten obraz spowijały kłęby dymu z kuchni polowych, tumany pyłu, rój much, opary przeróżnych wyziewów.

Dzień 23 czerwca zapisał się głęboko w mej pamięci. Jechałem w on dzień do Brodów do generał-gubernatora hr Bobrińskiego z prośbą o „list żelazny" dla zamku, wśród oddziałów kozaków, wśród setek fur trenu i uciekającej ludności, wśród szeregu automobilów. Dzięki staraniom szlachetnego podpułkownika hr Adama Rzewuskiego z Ukrainy, otrzymałem od hr Bobrińskiego upragniony „list żelazny", który w dosłownym przekładzie brzmi jak następuje:

„Wojenny Generał-Gubernator Galicyi. 10 czerwca 1915 r. Nr 30442, Lwów. Niniejszem pismem, wydanem zarządzającemu zamkiem w Podhorcach rozporządza się, aby przedmioty, znajdujące się w zamku, a mające historyczne znaczenie, nie podlegały konfiskacie i sekwestrowi. Prosimy wojenne i świeckie władze przyjąć udział w ochranianiu i szanowaniu zbiorów zamkowych. — Wojenny Generał-Gubernator Galicyi Generał-Adjutant graf Bobrińskij".

W dwa dni później wysłannik głównego wodza wydał mi następujący dokument (w języku rosyjskim):

„Zarządzającemu zamkiem w Podhorcach Marcinowi Grabikowskiemu. 12 czerwca 1915 r. Nr. 4. Z powodu znajdujących się w zamku księcia Sanguszki muzeum i kaplicy, mających historyczne znaczenie, proszę wojskowe władze przyjąć udział w ich ochranianiu. Rozkaz Zwierzchniego Główno-dowodzącego Nr 65 i rozkaz frontu Nr 222. Podpisał: zarządzający kancelaryą do zbierania wojenno-historycznych dokumentów — porucznik Owczinnikow".

Wkrótce potem przysłano straż z 2 kozaków, która pilnowała wejścia do zamku. Nakaz przyniósł pożądany rezultat, bo jakkolwiek od dnia 30 sierpnia 1914 r. po 5 listopada mieściły się w zamku kolejno trzy komendy etapowe i przebywało nieraz po kilkuset żołnierzy, którzy kwaterowali bądź w kazamatach zamkowych, bądź w pokojach parterowych pod słynnemi namiotami z pod Wiednia i Chocimia, pomimo to, nic ze zbiorów oglądanych tłumnie nie zostało uszkodzone. Przy końcu sierpnia kozacy opuścili zamek, zrobiło się naraz pusto wokół, a cicho jak przed burzą, zdawało się, że w powietrzu zawisło ciężkie, trwożne oczekiwanie... Po krótkiej ciszy ozwało się znów granie armat coraz głośniejsze, coraz bliższe; nocą ukazywało się w dali światło reflektorów, czasem szeroka smuga światła wysrebrzyła omszałe mury, czasem zaróżowiła niebo łuna, odległego jeszcze pożaru. W ostatnich dniach sierpnia od huku dział wstrząsał się zamek i głośno dźwięczały szyby, tak, że wielu marsowych rycerzy, pięknych dam, a nawet mitologicznych bogów i herosów schroniło się w sklepionych salach parteru, bo z obawy przed jakim zbłąkanym pociskiem kazałem poznosić na dół cenne portrety i obrazy. Komnaty pierwszego piętra zostały ogołocone, smutne, tylko w rycerskiej sali król Zygmunt III wraz z Żółkiewskim patrzyli niewzruszeni na stojących przed sobą więźniów z pod Kłuszyna. (ogromny obraz pędzla Dolabelli), tylko wśród grania dział i brzeszczotu karabinów maszynowych blaski coraz bliższych pożarów rzucały na ciemne, puste ściany sal złociste i krwawe refleksy. Dzisiaj obrazy wszystkie wróciły na swoje dawne miejsca. W noc ostatniego sierpnia, w jasną od pożarów noc, zaroiło się w parku od rosyjskiego wojska, od północy do świtu oprowadzałem oficerów po zamku, bo jak mówili: „żal przechodzić przez Podhorce, a nie widzieć sławnego zamku".

Nad ranem opustoszał i zamek i ogród, tu i ówdzie, gościńcem, wsią lub polną drużyną pędziły gromady Czerkiesów w stronę Brodów, przed południem 1 września pojawiła się pierwsza austryacka patrol, a popołudniu tego dnia, w blaskach jesiennego słońca, stary zamek powitał zwycięzców. A teraz stoi znów cichy, zadumany — patrzy w przyszłość, zdumiewa się nad teraźniejszością. Może marzy o ukojeniu polskich tęsknot, o urzeczywistnieniu polskich pragnień.

Nota Austro-Węgier do Stanów Zjednoczonych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 31 grudnia.

C. i k. minister spraw zagranicznych wystosował do ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, Fredericka Courtland Penfielda, pod datą dnia 29 grudnia br. Nr. 5.949, następującą notę:

W odpowiedzi na bardzo szanowną notę Nr. 4.307 niżej podpisany ma zaszczyt Waszej Ekscelencyi panu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych Ameryki, Frederickowi Courtland Penfieldowi, oświadczyć całkiem uniżenie, co następuje:

C. i k. rząd zgadza się w całości z rządem waszyngtońskim, że uświęcone przykazania ludzkości także w wojnie muszą być uwzględnione. Jak dotąd nigdy i nikomu rząd nie dał możności powątpiewania w jego poszanowanie tych przykazań, tak i podczas całego przebiegu tej wojny, która nastręcza tak wstrząsające obrazy pomieszania pojęć obyczajności, dała monarchia zarówno nieprzyjaciołom jak i neutralnym liczne dowody najbardziej ludzkiego usposobienia i nie od niej zależało, jeżeli przed niedawnym czasem z gabinetem waszyngtońskim właśnie co do tej kwestyi nie mogła się zgodzić, którą on zgodnie z całą opinią publiczną w Austro-Węgrzech uważa głównie jako kwestyę ludzkości.

Także w całości może c. i k. rząd przychylić się do zasady, jaka wyrażona została w bardzo szanownej nocie, że okręty prywatne nieprzyjacielskie, o ile one nie uciekają albo nie stawiają oporu, nie śmią być zniszczone, zanim osoby, znajdujące się na pokładzie, nie będą odstawione w miejsce bezpieczne.

C. i k. rząd bardzo odczuwa zapewnienia, że rząd związkowy przywiązuje wagę do utrzymania dobrych stosunków, jakie istnieją w szczęśliwy sposób między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi. W odpowiedzi na te zapewnienia, jak poprzednio, tak i nadal stara się najgoręcej stosunki te, o ile od niego to zależy, tem serdeczniej ukształtować.

Tym samym duchem otwartości wiedziony, jak rząd Unii, c. i k. rząd, chociaż w wyżej wymienionej nocie nie znachodzi odpowiedzi na wszystkie przez niego poruszone kwestye, gotów jest podać rządowi związkowemu do wiadomości rezultat śledztwa, jakie na podstawie istniejących wewnętrznych przepisów natychmiast po nadejściu sprawozdania flotowego o zatonięciu »Ancony« przeprowadzono a które to dochodzenia w ostatnim czasie zakończone zostały.

Rezultat tych dochodzeń da się ująć jak następuje:

Dnia 7 listopada 1915 r. o godzinie 11.40 przed poł., komendant łodzi podwodnej zobaczył na stopniu 38 min. 40 północ. i 10 stopni 8 min. wschodn., przy przejrzystem powietrzu, jak nagle w odległości około 3.000 m. wyłoniły się zarysy wielkiego parowca włoskiego. Wziął go zrazu za parowiec transportowy, **przystanął a potem z działa 8-mego kalibru dał z odległości strzał ostrzegawczy a równocześnie wywiesił sygnał »opuszczajcie okręt«. Parowiec nie zatrzymał się, lecz zawrócił i próbował uciec.** — Komendant zrazu parę minut stał na miejscu, aby powiększyć odległość, ponieważ obawiał się, że parowiec ma na pokładzie ukryte działa i będzie na łódź podwodną strzelał. Gdy odległość wynosiła już 4.500 m., kazał komendant całą siłą podjąć pościg i z przedniego działa przy zmniejszeniu się odległości kazał wystrzelić 16 granatów oraz zauważył, że trzy z pośród nich trafiły w parowiec. Podczas pościgu parowiec jechał zygzakiem **i zatrzymał się dopiero wtedy, kiedy trzeci pocisk trafił. Wtenczas komendant kazał przestać ognia.**

Już podczas ucieczki parowiec w pełnej jeździe spuścił kilka łodzi. Łodzie natychmiast się rozbiły. Po zatrzymaniu się począł parowiec spuszczać łodzie. Z odległości jakich 2000 m. widział komendant, że sześć łodzi było zapełnionych i że odjechały one szybko od parowca. Dalsze łodzie się rozbiły i pływały spodem do góry. Ludzie trzymali się zwieszających się lin i resztek łodzi. Gdy łódź podwodna bardziej się zbliżyła, widział komendant, że na pokładzie panowała wielka panika i że miał do czynienia z parowcem pasażerskim, mianowicie »Anconą« z Genui. Dlatego pozostawił podróżnym, jadącym na parowcu, więcej czasu niż było potrzeba, aby okręt opuścić mogli i wsiąść na łodzie ratunkowe. **Na pokładzie okrętu znajdowało się jeszcze conajmniej 10 łodzi ratunkowych, które byłyby aż nadto wystarczyły do wyratowania osób, znajdujących się jeszcze na pokładzie.** Jedna z tych łodzi zwisała na kranie, do połowy przesuniętym. Ponieważ jednakże nie czyniono żadnych przygotowań do spuszczenia łodzi ratunkowych, postanowił komendant po upływie 45 minut storpedować okręt w ten sposób, aby jeszcze przez czas dłuższy mógł utrzymać się nad wodą, aby przyspieszono spuszczanie łodzi ratunkowych i aby dać dostateczną sposobność uratowania znajdujących się na pokładzie ludzi.

Wnet potem zobaczono parowiec, który wydając z siebie wielką ilość dymu zdążał ku »Anconie«, widocznie przywołany przez »Anconę« wezwaniem iskrowem. Ponieważ komendant łodzi podwodnej liczyć się musiał z atakiem parowca, który uważał za krążownik nieprzyjacielski, zanurzył łódź, oddawszy o godz. 12.30 strzał torpedowy na przednią część »Ancony«. Po strzale »Ancona« wychyliła się o jakie 10 stopni w stronę pokładu ze sterem. Próbowano łódź do połowy przygotowaną do spuszczenia na wodę spuścić, jednakże łódź ta zerwała się i spadła do wody. Łódź dnem do góry płynęła dalej, a ludzie trzymali się krawędzi łodzi. — Z innych łodzi żadnej nie spuszczono na wodę, chociaż zauważono jeszcze osoby na pokładzie parowca. Parowiec coraz bardziej kładł się na bok i tak powoli tonął, że komendant łodzi podwodnej z razu powątpiewał, czy okręt zatonie. Dopiero o godzinie 1.20, po dłuższych równoległych zanurzeniach się zatonął okręt, idąc w dół tylną swą częścią. Podczas tych **dalszych jeszcze 45 minut** wszyscy znajdujący się na pokładzie mogli być jeszcze uratowani na łodziach, które były do dyspozycyi. Z okoliczności, że to nie nastąpiło, wywnioskował kapitan **że załoga wbrew wszelkim zwyczajom marynarzy ratowała się sama na pierwszych łodziach, zaś podróżnych, których oddano jej opiece, pozostawiła ich własnemu losowi.**

Podczas wypadku pogoda była piękna, morze spokojne tak, że łodzie ratunkowe mogły były bezpiecznie dotrzeć do najbliższego brzegu, a zresztą faktycznie łodzie ratunkowe tylko z powodu niefachowego spuszczania ich ucierpiały, nie zaś potem, gdy już były spuszczone na wodę. Strata życia ludzkiego nie może być w żadnym razie odniesioną w pierwszym rzędzie do zatonięcia okrętu, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa w jeszcze wyższej mierze odniesioną być musi do **spuszczania pierwszych łodzi podczas pełnej jazdy,** jakoteż do tego, **że załoga dbając tylko o siebie, nie ratowała podróżnych z łodzi, które się rozbiły; odniesioną być musi także do pocisków, które trafiły uciekający okręt, a także i śmierć osób, które zginęły z okrętem, należy przypisać przedewszystkiem zachowaniu się załogi, która zapomniała o obowiązkach.**

Jak z przytoczonego powyżej stanu rzeczy wynika, wielce szanowna nota z dnia 9 b. m. w wielu punktach wychodzi z całkiem niestosownego założenia. Niesłuszną jest otrzymana przez rząd związkowy informacya, że do parowca dano natychmiast ostry strzał, niesłusznem jest twierdzenie, że łódź podwodna dogoniła parowiec podczas pościgu, niesłusznem jest, jakoby do wsiadania ludzi do łodzi ratunkowych dano tylko krótki termin. Właśnie przeciwnie, »Anconie« pozostawiono niebywale długi termin, aby podróżni mogli wsiąść do łodzi. Niesłusznem jest wreszcie twierdzenie, że na parowiec, gdy on się zatrzymał, dano jeszcze kilka strzałów.

Ten stan rzeczy wykazuje dalej, że komendant łodzi podwodnej pozostawił parowcowi pełnych 45 minut, a więc więcej czasu niż potrzeba, aby znajdujące się na pokładzie osoby miały możność przeniesienia się do łodzi. Następnie komendant, kiedy jeszcze ludzie nie byli umieszczeni w bezpiecznem miejscu, dokonał storpedowania w ten sposób, że okręt musiał był możliwie długi czas pozostawać jeszcze ponad wodą, a to w tym zamiarze, aby ludzie mogli wsiąść do łodzi, które były jeszcze do dyspozycyi. Byłby też — ponieważ parowiec znajdował się jeszcze dalszych 45 minut nad wodą — cel swój osiągnął, gdyby załoga »Ancony« nie była podróżnych w sposób dowodzący o zapoznaniu obowiązków pozostawiła losowi szczęścia.

Przy całej ocenie tego postępowania komendanta, zmierzającego do uratowania załogi i pasażerów, c. i k. władze marynarki doszły jednakże do wniosku, że komendant zaniedbał dostatecznie uwzględnić panikę, która powstała wśród pasażerów — utrudniała ich wsiadanie do łodzi, że **nie uwzględnił dostatecznie ducha przepisów, że c. i k. oficerowie marynarki w razie niebezpieczeństwa nie śmią nikomu, nawet nieprzyjacielowi, odmówić pomocy. Skutkiem tego oficer z powodu przekroczenia swoich instrukcyi ukarany został zgodnie z obowiązującemi w tej mierze normami.**

C. i k. rząd przy tym stanie rzeczy nie wahał się także co do odszkodowania obywateli amerykańskich, którzy dotknięci zostali przez zatopienie okrętu, wyciągnąć odpowiednie konsekwencye.

Rząd jednakże musi w tej mierze zauważyć co następuje:

Śledztwo w sprawie zatopienia »Ancony« naturalnie nie mogło dostarczyć żadnych punktów dowodowych, o ile obywatele amerykańscy nabyli pretensyi co do odszkodowania za szkody, które powstały przez usprawiedliwione bezwątpienia ostrzeliwanie uciekającego okrętu. C. i k. rząd także i według zapatrywania gabinetu waszyngtońskiego nie może być czyniony odpowiedzialnym, tem mniej może odpowiadać za szkody, które wynikły przed storpedowaniem przez błędne spuszczanie łodzi, albo przez rozbicie się łodzi, już na wodę spuszczonych.

C. i k. rząd musi przyjąć, że gabinet waszyngtoński jest w możności i chce dostarczyć mu w tej mierze koniecznych i z pewnością nie obojętnych informacyj. Gdyby jednakże rząd związkowy skutkiem jakiegolwiek braku odpowiedniego materyału dowodowego nie znał bliższych okoliczności, wśród których obywatele amerykańscy ponieśli szkody, to c. i k. rząd w uwzględnieniu tego ze stanowiska ludzkości głębokiego ubolewania godnego wypadku i kierowany życzeniem zadokumentowania rządowi związkowemu ponownie swoich, jak najprzyjaźniejszych uczuć, byłby gotów przejść nad tym brakiem w dowodzie do porządku dziennego i odszkodowanie rozszerzyć także na te szkody, których bezpośredniej przyczyny nie można było stwierdzić.

C. i k. rząd, mogąc sprawę »Ancony« przez powyższe wywody uważać za załatwioną, zastrzega sobie równocześnie w późniejszym terminie poddać pod dyskusyę trudną, międzynarodową kwestyę, stojącą w związku ze sprawą wojny łodziami podwodnemi.

Podpisany ma zaszczyt skorzystać z grzeczności Jego Ekscellencyi pana ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki, przedkładając mu całkiem uniżenie prośbę, aby powyższe wywody zechciał podać do wiadomości rządu związkowego, korzysta równocześnie z tej okazyi, aby ponowić wyrazy swego szczególnego uszanowania dla Jego Ekscellencyi.

Burian m. p.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Gorlice a Socza.

W „Arbeiter Ztg." znajdujemy artykuł sprawozdawcy wojennego, Hugona Scholza, który po zbadaniu ostatniej włoskiej ofenzywy zastanawia się nad kwestyą, dlaczego w ciągu tej wojny udał się tylko jeden przełom pod Gorlicami. Warto jego wywody poznać w streszczeniu.

Przebieg walk nad Soczą jest typowy; różnią się one między sobą tylko stopniem gwałtowności, ilością wprowadzanych w grę wojsk i amunicyi, oraz kierunkiem ataku, który ma do wyboru cztery odcinki — Doberdo, gorycki przyczółek mostowy, Tolmein i Plava, Kocioł Flitzu. Zresztą są to bitwy czysto frontowe, atakujący niema bowiem ani miejsca, ani możności otoczyć naszych skrzydeł, z jednej strony opartych o morze, z drugiej o góry. Ofenzywa, wywiązująca się z walki pozycyjnej, musi prawie zawsze iść wprost przed siebie, i nie może posługiwać się inną taktyką, jak frontowem uderzeniem masowem. Zadaniem kierownictwa jest tylko wyśledzić stosowną chwilę do roztrzygającego użycia sił i racyonalnego współdziałania broni i wojsk. Niewiadomo, czy kierownictwo włoskie powzięło decyzye, oparte na błędnych przesłankach; widocznem jest tylko, że kierownictwo austryackie w sposób zadziwiający odgadywało zawsze zamiary nieprzyjaciela i odpowiednio używało swych rezerw, tak że nie potrzebowało nawet podczas bitew zarządzać znaczniejszych przesunięć wojsk.

Dla tego rodzaju walk frontowych, jak nad Soczą, stanowi wyłom pod Gorlicami przykład klasyczny, i zarówno Joffre, jak Cadorna kują swoje plany wyłomowe, świadomie naśladując Conrada i Mackensena. Partackimi są jednak naśladowcami, gdy się porówna ich wyniki z naszemi i do tego zważy, że działali siłami o wiele większemi, niż siły sprzymierzonych w zachodniej Galicyi, które przy atakach na pozycye rosyjskie na północ i południe od Gorlic właściwie były mało co większe od sił nieprzyjacielskich. Widocznie tedy sekretem sukcesu nie jest jedynie powiększanie mas wojska i amunicyi, jak myślą Joffre i Cadorna. W metodzie ataku, zastosowanej pod Gorlicami, tkwi zapewne jeszcze coś, co ogranicza znaczenie brutalnego prawa cyfry, a co odsłania się tylko subtelnemu odczuciu genialnego wodza. Mojem zdaniem, dla każdej formy walki istnieją niejako dyalektyczne procesy, przy których — jak w filozofii Hegla — niekiedy ilość przemienia się w jakość. Co czynił Cadorna, aby sforsować zwycięstwo? Z każdą nową bitwą powiększał ilość środków bojowych. Nie udało się przy użyciu miliona granatów, więc użył dwu milionów, nie wystarczyło 200.000 bagnetów, aby zachwiać znacznie słabsze wojska, więc rzucił ich w bój 400.000. Przedewszystkiem zaś postanowił wziąć rekord pod względem rozrzutności amunicyi, aby swoje ataki oprzeć na takiej artyleryjskiej podstawie, jak nikt przed nim. Gorlice w dziesięciokrotnem, a jeśli potrzeba, w dwudziestokrotnem powiększeniu!

Ale siła artyleryi przebyła podczas tej wojny różne fazy. Przed wojną myślano, że sile tej wyznaczają kres wytrzymałość luf i wzgląd na oszczędność w amunicyi. Doświadczenie wojny obaliło jednak te przypuszczenia i okazało, że artylerya musi swe snopy ognia łączyć w całe gęstwiny, jeżeli ma torować drogę piechocie. Ostatnią przyczyną tej zmiany w poglądach jest przewrót w taktycznej ocenie wartości obrony i ataku. Już z początku wojny wiedziano, że nowoczesna broń oddaje usługi przedewszystkiem obrońcy i może mu udzielić nadzwyczajnej sił odpornej, przynajmniej za dnia, nawet przeciw trzy razy większej sile, — jeżeli tylko nerwy go nie zawiodą. Z drugiej strony wszakże uchodziło też za aksyomat, że atak jest lepszy od obrony, pod względem taktycznym i moralnym, właśnie dlatego, że wystawia na ciężką próbę nerwy obrońcy, który spokojnie musi patrzeć, jak zagłada zbliża się doń tygrysiemi skokami.

To jednak miało znaczenie tylko dla początku wojny; im dłużej wojna trwała, tem bardziej malały moralne korzyści atakującego, gdyż obrońcy szła w pomoc coraz większa rutyna. Moralne oszołomienie obrony z czasem odpadło jej pewność siebie wzrosła; działa ona niekiedy z matematyczną precyzyą, i żołnierz w rowie ma już nieomylną miarę w oku dla swoich szans w każdej fazie walki. Wśród takich okoliczności zarzucono czysty i bezpośredni atak piechoty, a moralne i fizyczne złamanie obrońcy powierzono najpierw artyleryi. W wojnie ruchowej artylerya małą odgrywa rolę, gdyż zależy od warunków terenu i dowozu amunicyi, w wojnie pozycyjnej jednak, gdzie cele stoją w jednem miejscu i mogą być troskliwie wybadane, gdzie spokojnie można nagromadzić olbrzymie zapasy amunicyi, same przez się nastręczyły się te straszne możliwości, które w ciągłem stopniowaniu doprowadziły do osławionego »ognia bębniącego«.

Ale ogień ten pod Gorlicami trwał od 4 do 6 godzin, a w bitwach Joffrea i Cadorny szalał godzin 70 i mimo to nie miał pożądanego skutku. Tej zagadki inaczej sobie wytłomaczyć nie mogę, jak właśnie formułką, iż tu znowu zachodzi przemiana ilości w jakość, ale w ujemnym kierunku. Zdaje się, jakgdyby ogień bębniący przy zbyt długiem trwaniu chybiał zamierzonego moralnego wrażenia, tak, że obrońca, który go wytrzymał — a fizyczny efekt ognia przy dobrze zbudowanych rowach nieraz pozostaje poza oczekiwaniami — jest przeciw następującemu atakowi piechoty moralnie lepiej uzbrojony, niż przedtem. To brzmi tajemniczo, jest jednak jasne, gdy się poradzimy psychologii. Po moralnem wstrząśnieniu, jakie wywołuje długi ogień bębniący u obrońcy, atak piechoty odczuwa się jako ulgę, jako wyładowanie napięcia, jako wyzwolenie od ciężkiej zmory. — »Dzięki Bogu, przychodzą nareszcie!« — mówi sobie obrońca i rzuca się na atakujące masy w takim nastroju, jakgdyby ta walka już była tylko dziecinną igraszką w porównaniu z przeżytem piekłem. Duchowe otamowania ustępują, strach i groza nie odgrywają już roli, a nadciągające masy budzą tylko dziki gniew bojowy, tem dzikszy, im są większe.

Bardziej, niż wszelki postęp techniczny, zdaje się ten przewrót psychologiczny w nastroju wojownika doprowadzać do martwego punktu całą nowoczesną sztukę wojenną, do punktu, poza który własną siłą rozpędową, bez zupełnie nowych, dotąd niesłychanych środków, chyba już nie wyjdzie. Na wschodnich i południowo-wschodnich terenach, gdzie wojna ruchowa jest możliwą, mogą jeszcze sprawy wziąć inny obrót, ale właśnie na tych terenach, gdzie czwórsojusz powinienby szukać rozstrzygnięcia i gdzie ich szuka, według dotychczasowych doświadczeń nie można sforsować żadnej rozstrzygającej zmiany. Joffre, Cadorna i Kitchener wzdragają się jeszcze to uznać, ale uznać to będą musieli. Przeświadczenie zaś, że nie ma już dla nich żadnej taktycznej drogi do zwycięstwa, zapewne utoruje drogę do pokoju.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10
Rządca drukarni L. K. Górski.